

# Więcej pokory wobec natury. Rozmowa z Bożeną Kotońską

**Ma Pani pod swoją pieczę jeden z najcenniejszych obszarów przyrodniczych w Polsce, Małopolskę. Jest tutaj 5 parków narodowych, kilka parków krajobrazowych. Ochrona takiego obszaru nie jest z pewnością łatwą rzeczą?**

**Bożena Kotońska:** Bardzo się cieszę, że mam dużo pracy, że jestem potrzebna. Ilość obiektów chronionych nie jest być może największa, ale ich różnorodność jest z pewnością ogromna. Są tu bowiem zarówno nizinne i górskie parki krajobrazowe, górskie i wyżynne parki narodowe. Jednak zagęszczenie ludności jest tu spore, sieć dróg liczna. W związku z tym ilość problemów na styku ochrony przyrody i gospodarki człowieka jest zdecydowanie duża. Moją rolą jest rozwiązywanie tych problemów. A nie jest ich mało, zwłaszcza w ostatnich czasach.



Bożena Kotońska. Fot. Krzysztof Mazurkiewicz

**Jako urzędnik zajmujący wysokie stanowisko we władzach wojewódzkich może Pani bardzo dużo zrobić dla przyrody. Co stanowi w tym największą przeszkodę?**

Staram się działać tak, aby uzyskać wymierne efekty w ochronie najcenniejszych fragmentów naszej przyrody. Aby to się udało, potrzebnych jest parę elementów: dobre i skuteczne prawo, egzekwowanie tego prawa oraz odpowiednie finanse na realizację zadań. Niestety – w moim odczuciu – żaden z nich w Polsce nie funkcjonuje dobrze. Nie mamy ustawy, która w sposób jasny i precyzyjny mówiłaby, jakie są kompetencje poszczególnych organów ochrony przyrody, nad czym mają pieczę i nadzór, wreszcie na kim spoczywa obowiązek finansowania zadań z zakresu ochrony przyrody. Jeśli obowiązki nie są przydzielone czytelnie, każdy próbuje je omijać. Przykładem niech

będą Lasy Państwowe, gminy czy starostwa, z którymi współpraca układa się dobrze, ale ze względu na brak jasno sprecyzowanych kompetencji z zakresu ochrony przyrody, realizacja zadań ochronnych na terenach chronionych, jak również w zakresie ochrony gatunkowej roślin i zwierząt, pozostawia wiele do życzenia. To, co robimy dla przyrody jest w większości efektem dobrej współpracy, koleżeńskości ze strony krakowskich środowisk naukowych, Administracji Lasów Państwowych, Polskiego Związku Łowieckiego czy też samorządów lokalnych. Prowadzimy np. ośrodki rehabilitacji dla zwierząt. Mamy jeden ośrodek dla ptaków drapieżnych, otwarty przez 24 godziny na dobę łącznie z obsługą merytoryczną. Dwie trzecie, jeżeli nie 80%, to praca społeczna osoby, która prowadzi ten ośrodek. Tylko w niewielkiej części jest on dofinansowywany z Komitetu Badań Naukowych czy ze skromnych środków wojewody małopolskiego.

**W Małopolsce, na terenie Karpat, występują wilki - zwierzęta, których funkcjonowaniu zawsze towarzyszyły ostre konflikty. Czy jest realne niebezpieczeństwo wystąpienia sytuacji, jaka była rok temu na Podkarpaciu, kiedy wojewoda, pod naciskiem kół łowieckich, domagał się odstrzelenia 50 wilków, czyli połowy tutejszej populacji?**

Tak, były próby wysuwania postulatów odstrzału wilków przesyłane do wojewody małopolskiego. Po konsultacji ze specjalistami i Wojewódzką Komisją Ochrony Przyrody, poprosiłam o dokładne, szczegółowe uzasadnienie, o rzetelną argumentację. Na moje zapytanie nie uzyskałam odpowiedzi. Była to więc chyba próba zmuszenia wojewódzkich służb ochrony przyrody do wystąpienia z takim wnioskiem do ministra środowiska. Uznałam to za bezcelowe i bezpodstawne, ponieważ wielkość szkód powodowanych przez wilki nie predestynowały absolutnie do występowania o redukcję tych zwierząt. Jest to niewątpliwie problem społeczny, my staramy się go jak najbardziej łagodzić wypłacając odszkodowania w drodze ugod cywilnych. I w tym miejscu nasuwa mi się taka refleksja, iż to my wkraczamy w wilcze terytoria, a wilk szybko uczy się korzystać z dostępnego pokarmu i że powinniśmy być trochę bardziej pokorni wobec świata natury. W końcu stamtąd wyszliśmy i dla wszystkich powinno być w nim miejsce.

**Wciąż pojawiają się pomysły lokowania kolejnych inwestycji w najcenniejszych obszarach górskich. Lobbying na rzecz ich realizacji jest niezwykle silny. Myślę tu o inwestycjach narciarskich w Tatrach, Beskidzie Sądeckim i Żywieckim. Czy ma Pani zaplecze społeczne, które wspierałoby i monitorowało ochronę takich miejsc?**

Z przykrością muszę stwierdzić, że takiego efektywnego zaplecza nie mam. Istnieją oczywiście stowarzyszenia i organizacje, które mają w swoim zakresie działania ochronę przyrody. Zawsze starałam się być na tę współpracę otwarta, ale trudno tu powiedzieć o działaniach efektywnych, skoro większość ich wystąpień to jedynie pisemne protesty, albo informowanie konserwatora przyrody o panującym nieporządku w otoczeniu obiektów czy na obszarach chronionych. To nie jest więc żadna pomoc, żaden lobbying. Działające w Krakowie i okolicach organizacje ekologiczne mają ustalony przedmiot swoich zainteresowań i to, co jest istotne dla mnie pozostaje poza zakresem ich działań. Wyrazić mogę tylko nadzieję, że ten stan rzeczy wkrótce ulegnie zmianie.

**Jakie widzi Pani obecnie największe zagrożenia dla najcenniejszych przyrodniczo terenów?**

Różnie w różnych latach bywało, ale ostatnio zdecydowanie największym problemem jest ożywienie lokalnych społeczności w kierunku negatywnych postaw wobec problematyki szeroko pojętej ochrony przyrody. Wiele z nich rozumiem, bowiem dotyczą one głównie braku tak potrzebnych w dzisiejszych czasach rozwiązań prawnych, związanych chociażby z kompensacją przyrodniczą, ze stratami z tytułu tego, że ktoś mieszka na obszarze chronionym i obowiązują go pewne nakazy, które w sposób istotny ograniczają prawo własności oraz oznaczają straty finansowe. Według mnie, jedyną skuteczną i prawidłową drogą rozwiązywania problemów środowiskowych, jak też zabezpieczania najwyższych wartości przyrodniczych jest dobre planowanie przestrzenne, czyli gospodarowanie

przestrzenią. Dotyczy to umiejscawiania mieszkalnictwa, przemysłu w ściśle określonych i wyznaczonych miejscach. Sądzę, iż połączenie służb związanych z planowaniem przestrzennym ze służbami ochrony środowiska, czyli coś, co funkcjonuje już w większości państw zachodnich i się sprawdza, sprawdziłoby się z korzyścią dla ochrony naszych krajobrazów. U nas to wygląda zupełnie inaczej. Miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego jest prawem miejscowym i w momencie jego opiniowania nie zawsze udaje się uzgodnić zapisy, które właściwie i skutecznie zabezpieczałyby najwyższe wartości przyrodnicze na danym terenie. Najlepiej ma się zdecydowanie przyroda parków narodowych i rezerwatów przyrody. Powstające konflikty związane z gospodarowaniem człowiekiem są przez służby parków narodowych i nadzorujących rezerваты przyrody rozwiązywane w większości przypadków bez uszczerbku dla przyrody. Zdecydowanie inaczej sytuacja kształtuje się w parkach krajobrazowych. Na ich obszarach zdarzają się sytuacje daleko idących kompromisów, jak również poważnych konfliktów, których rozwiązywanie jest bardzo trudne. Rozmawiamy i negocjujemy. Czasem żałuję, że rośliny i zwierzęta nie potrafią mówić i bronić się. Byłoby mi zapewne trochę łatwiej.



Fot. Krzysztof Mazurkiewicz

**W Popradzkim Parku Krajobrazowym mamy obecnie taką sytuację, że mimo uchwalenia planu ochrony, na który samorządy lokalne wyraziły zgodę, władze gmin żądają od wojewody zgody na budowę inwestycji narciarskich w najcenniejszych terenach. W jaki sposób chce Pani temu przeciwdziałać?**

To jest nowy problem i nowe doświadczenie dla nas wszystkich, zarówno dla tych, którzy ustanawiają plan ochrony, a więc wojewody i jego służb ochrony przyrody, jak i gmin położonych na obszarach parków krajobrazowych, do których jest on adresowany. Ustalenia planu ochrony są wiążące dla miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego. Jest to dokument sporządzany na 20 lat. Taka perspektywa czasowa pozwala na generalne uchwycenie i zrównoważenie celów społecznych i gospodarczych z wymogami ochrony przyrody w taki sposób, by osiągnąć harmonię przestrzenną. Miejscowy plan zagospodarowania natomiast sporządzany jest na 5 lat. To zasadnicza różnica w horyzoncie czasowym spojrzenia na przestrzeń. I w tym upatruję podstawowe źródło konfliktów. Zgodnie z wymogami ustawy o ochronie przyrody, dla Popradzkiego Parku Krajobrazowego opracowano plan ochrony. Prace nad nim rozpoczęto w 1993 r., ukończono w 2001 r. I w tymże roku został ustanowiony rozporządzeniem nr 323/01 Wojewody Małopolskiego z dnia 27 listopada 2001 r. Zgodnie z obowiązującym trybem, przed zatwierdzeniem planu przez Wojewodę, jego projekt został przekazany do zaopiniowania gminom położonym na terenie Parku. Większość

gmin nie zgłosiła uwag. W roku 2002 kilka gmin położonych na obszarze Parku zgłosiło propozycje lokalizacji nowych inwestycji związanych głównie z rozwojem turystyki zimowej. Kilka z tych propozycji stwarza poważne kolizje z ochroną wartości przyrodniczych Parku. Wszystkie propozycje były szczegółowo analizowane i opiniowane pod kątem zgodności z zapisami planu ochrony – przez dyrekcję Parku. Dodatkowo tutejszy Wydział zlecił opracowanie ekspertyzy określającej możliwość dopuszczenia przedmiotowych inwestycji na terenie Parku. Musimy w takich sytuacjach szukać rozwiązań, rozmawiać, dochodzić do jakiegoś konsensusu. Ostateczna decyzja w tej sprawie nie została jeszcze podjęta.

**Gdzie leży granica kompromisu, na który osoba odpowiedzialna za ochronę przyrody może sobie pozwolić? Jak bowiem uczy nas praktyka, apetyt wielu samorządów rośnie w miarę jedzenia i jedno ustępstwo pociąga za sobą falę kolejnych żądań.**

Po pierwsze prawo, po drugie wyważone racje merytoryczne. Ale każda sytuacja jest inna i powinna być rozpatrywana indywidualnie. Czasem trzeba sięgnąć do ekspertyz. I rozmawiać, przekonywać, argumentować i w końcu podjąć decyzję – jeśli trzeba, powiedzieć „nie”.

**Na podległym Pani terenie znajdują się Torfowiska Orawsko-Nowotarskie. Nie jest to teren, który interesuje inwestorów turystycznych, jednak konflikty wokół torfowisk są od lat równie silne jak na terenach górskich. Ranga przyrodnicza tego miejsca jest ogromna, jednak obszar ten nie jest praktycznie chroniony. Dlaczego tak się dzieje?**

Teren ten objęty jest obszarem chronionego krajobrazu. Nie jest to ani skuteczna forma ochrony torfowisk, ani też odpowiadająca ich randze. Podejmowane w latach poprzednich (przed 1999 rokiem) działania w kwestii nadania temu obszarowi wyższego statusu ochronnego niż obecny, nie powiodły się. Oczywiście ochrona prawna jest istotna, ale chciałabym zwrócić uwagę, że w krajach Unii Europejskiej istnieją mechanizmy prawne i finansowe zachowywania wartości przyrodniczych i to niekoniecznie poprzez stanowanie form ochrony. Istnieją możliwości wypłaty rekompensat za utracone wartości, bądź płaci się właścicielowi za wykonywanie uzgodnionych z odpowiednimi służbami zabiegów ochronnych. W Polsce nie ma jeszcze takich możliwości. Obszar torfowisk i borów Orawsko-Nowotarskich jest specyficznym regionem. To wciąż jeszcze najlepiej w skali kraju zachowane torfowiska wysokie i jedno z kilku największych skupisk cietrzewia. Tereny te spełniają kryteria wyznaczania europejskiej sieci ekologicznej NATURA 2000. Rozmowy z właścicielami są bardzo trudne. Jest więc nad czym pracować. Ludzie jednak oczekują konkretnych, finansowych propozycji. Pytają: „Za ile?”.

**Takie pytanie padło na ostatnim spotkaniu związanym z włączeniem tych terenów do Europejskiej Sieci Obszarów Chronionych Natura 2000? Jaką ma Pani na to odpowiedź?**

Jeśli przeznaczamy środki na finansowanie aktywnej ochrony gatunków zwierząt czy roślin, zabiegi ochronne w rezerwatach przyrody, to powinny wreszcie pojawić się mechanizmy umożliwiające skuteczną ochronę terenów prywatnych. Do chwili obecnej nie ma stworzonych podstaw prawnych, np. do zawarcia z właścicielem umowy dzierżawy czy też na koszenie łąk. Dopóki rozmawiamy z właścicielami torfowisk, to ciągle widzę szansę na ich uratowanie. Może będą możliwości pozyskania środków finansowych z programu rolno-środowiskowego. Pozostanie tylko kwestia przekonania właścicieli, by zechcieli złożyć stosowne wnioski. Nie jestem jednak w stanie zagwarantować, czy się na to zgodzą. Na razie pozostają nam starania o to, żeby te obszary znalazły się we wspomnianym programie. Cały czas wierzę, że zostanie wspólnie z gospodarzami tych terenów wypracowany program zachowania torfowisk i borów, nie dla mnie, ale właśnie dla tam mieszkających ludzi. To ich spuścizna, dziedzictwo przyrodnicze i kulturowe świadczące o ich tożsamości.

**Dziękuję za rozmowę.**

Bystra, 8 marca 2003 r.

**Dr Bożena Kotońska**, Wojewódzki Konserwator Przyrody woj. małopolskiego.